ATENEUM

Teatr im. Stefana Jaracza

Biljana Srbljanović

SZARAŃCZA

1928-2008
80
LAT

Dyrektor Naczelny
Sławomira Łozińska

Dyrektor Artystyczny
Izabella Cywińska

Honorowy Patronat nad Jubileuszem
80-lecia Teatru Ateneum objął
Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej
Bronisław Komorowski

Biljana Srbljanović

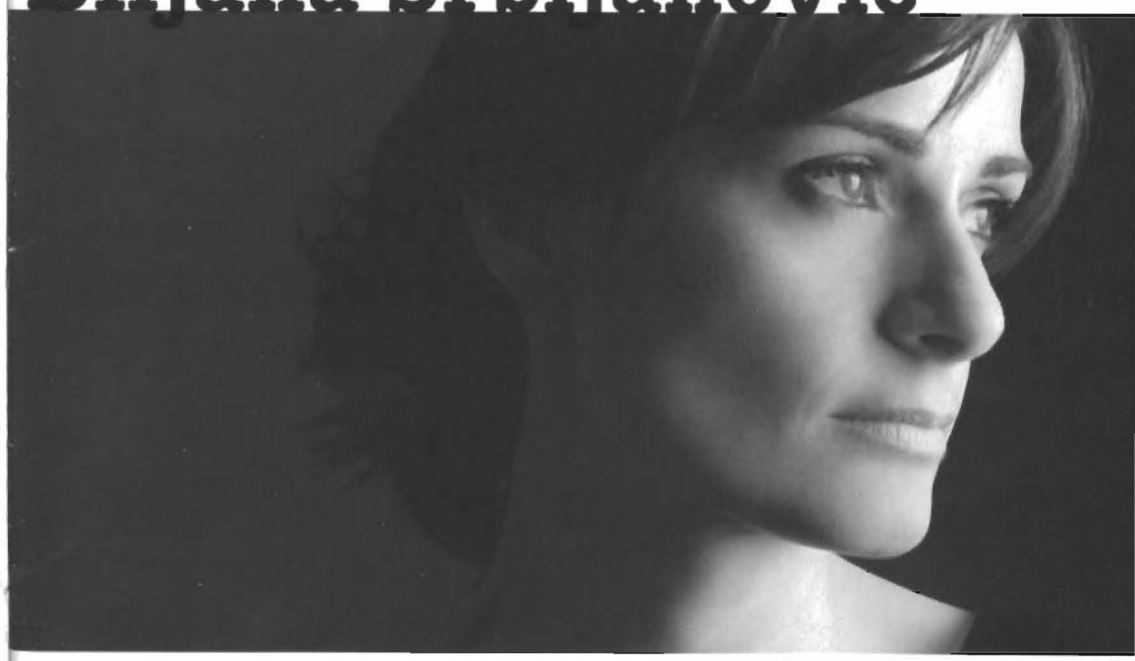

Biljana Srbljanović (ur. 1970 r.) jedna z najciekawszych serbskich dramatopisarek. „Szarańcza" to jej szósta sztuka. Debiutowała „Belgradzką trylogią" - sztuka była jej dyplomem na Wydziale Dramatopisarskim Akademii Teatralnej w Belgradzie (1996). Inne to m.in.: „Sytuacje rodzinne", „Supermarket", „Ameryka część druga". W 2006 roku „Theater heute" uznał „Szarańczę" za jeden z najlepszych tekstów sezonu.

Sztuki Srbljanović grane są na całym świecie. Przetłumaczono je na ponad 20 języków.

Autorka niechętnie identyfikuje swoje sztuki w konkretnym kontekście tradycji dramaturgicznej czy współczesnych trendów dramatopisarskich. „Supermarket" pisała na zamówienie Thomasa Ostermeiera, ale jak sama przyznała, nie lubi tej sztuki, bo: „najbliższa jest temu, co spodziewano się, że napiszę". Jeśli już koniecznie chcemy szukać wzorców dla jej dramaturgii, to bliżej będą Kafka i Gogol niż Czechow. Nie to jest jednak dla Srbljanović najważniejsze. Inspiracji do pisania kolejnych sztuk szuka wokół siebie, w realnym życiu. „To, co wydarzyło się w moim kraju - jest bardziej dramatyczne niż jakikolwiek fikcyjny dramat - powiedziała w jednym z wywiadów. - Nie interesowały mnie wielkie historie, ale to, co dzieje się na marginesie życia. Moi bohaterowie to zwyczajni, nieważni ludzie mówiący zwyczajnym językiem o nieważnych problemach. Wierzę, że z tych kawałków nieważnego życia powstaje coś ważnego".

Niekończącym się źródłem jest wojna bałkańska oraz społeczne jej skutki: „Mam wrażenie, że przez całe życie piszę tę samą sztukę, mówię ciągle na ten sam temat: o stosunkach w rodzinie, o tym, jak swój swojego skróciłby o głowę, nawet gdyby tego tak naprawdę nie chciał, a jedynym jego grzechem jest to, że się urodził. Obraz serbskiej rodziny jest identyczny z obrazem całego społeczeństwa, a mnie stan społeczeństwa właśnie dlatego interesuje, że jego rozpad odbija się w najbardziej intymnym, najbardziej prywatnym życiu człowieka. To mnie poraża, i tylko dlatego obchodzi mnie polityczny, społeczny wymiar tego rozkładu".

Biljana Srbljanović jest członkiem serbskiej Partii Liberalno-Demokratycznej (tworzą ją głównie artyści - pisarze, muzycy rockowi, gwiazdy telewizji, obrońcy praw człowieka, profesorowie wydziału dramaturgii Uniwersytetu Belgradzkiego).

Biljana Srbljanović

SZARAŃCZA

(SKAKAVCI)

przekład
Dorota Jovanka Ćirlić
reżyseria
Natalia Sołtysik
scenografia
Izabela Wądołowska
kostiumy
Natalia Sołtysik
Izabela Wądołowska
muzyka
i przestrzeń dźwiękowa
Dominik Strycharski
choreografia
Jarosław Staniek
reżyseria światła
Szymon Lenkowski

asystent choreografa
Iwona Czechowska

Premiera 5 grudnia 2008 r.
SCENA GŁÓWNA
Trzecia premiera w sezonie 2008/2009

OSOBY:

NADEŻDA, trzydzieści pięć lat – **Izabela Kuna** (gośc.)

MILAN, trzydzieści pięć lat – **Wojciech Brzeziński**

DADA, trzydzieści lat – **Katarzyna Herman**

FREDI, trzydzieści sześć lat – **Dariusz Wnuk**

ALEGRA, dziesięć lat – **Kasia Paczyńska** (gośc.)

ŻANA, pięćdziesiąt lat – **Maria Ciunelis**

MAKS (Maksim), pięćdziesiąt pięć lat – **Artur Barciś**

IGNJATOVIĆ, siedemdziesiąt pięć lat, członek Akademii, ojciec Milana – **Stanisław Brejdygant** (gośc.)

JOVIĆ, osiemdziesiąt lat, jest nikim, ojciec Frediego i Dady – **Jerzy Kamas**

SIMIĆ, siedemdziesiąt siedem lat, jest nikim, wielkie nic w oczach innych – **Witold Dębicki** (gośc.)

PANI PETROVIĆ, siedemdziesiąt osiem lat, mama Żany – **Irena Laskowska** (gośc.)

Ta historia w dwóch aktach rozgrywa się na samym początku i na samym końcu lata.

Wszyscy bohaterowie są bardzo starzy, zwłaszcza ci najmłodsi.

Wszyscy wciąż coś jedzą i ciągle pada deszcz.

Slobodan Savić

SYTUACJE RODZINNE I INNE

(...) Jak wiadomo, rodzina jest filarem zdrowego społeczeństwa. Pytanie tylko, czy zdrowe społeczeństwo istnieje w naszych postmodernistycznych, a tak naprawdę postsocjalistycznych czasach?

[Rodzina - przyp. red.] rozumiana jako metafora, alegoria, surogat - przewija się przez całe dramatopisarstwo Biljany Srbljanović. Byłoby zbyt wielkim uproszczeniem gdybyśmy całą jej twórczość sprowadzili do różnorodnych „sytuacji rodzinnych". Ale nie da się ukryć, że taki właśnie jest punkt wyjścia jej myślenia o świecie. „Rodzina istnieje nie tylko ze względu na więzy krwi, bo człowiek ma prawo rodzinę sobie wybrać".

Także w „Szarańczy" poznajemy kilka rodzin, z których żadna nie jest skrojona na miarę normalnego człowieka pragnącego kochać i być kochanym. Biljana Srbljanović zaznacza w didaskaliach, że „wszyscy bohaterowie są bardzo starzy, zwłaszcza ci najmłodsi". Już samo to wiele mówi o stosunkach panujących w „podstawowej komórce społecznej", która przecież powinna dostarczać społeczeństwu sił witalnych. Dzieci przedwcześnie upodabniają się do rodziców, trzydziestopięciolatkowie stają się emerytami, a jedyną niezniszczalną rodzinę tworzą członkowie akademii nauk. Starzy ludzie są samotni i niechciani, można ich upokorzyć, porzucić przy autostradzie, nie zauważyć ich śmierci, gdy tymczasem każda kolejna zmarszczka na własnej twarzy wywołuje popłoch i wymaga skalpela. To ludzka szarańcza, która mogłaby się spotkać w piekle, bo piekło zamieszkuje przecież szczególna wspólnota - napiętnowana, „czarna rodzina". (...)

Tłum. Małgorzata Wierzbicka
„Dialog" 2008 nr 9, s. 124-130

Nikt nie chce wiedzieć, gdzie jest południe

Rozmowa (fragmenty) z Biljaną Srbljanović

Franz Wille: „Szarańcza", Twoja najnowsza sztuka, może być postrzegana jako kontynuacja „Belgradzkiej Trylogii" i „ Sytuacji rodzinnych", czyli sztuk o Serbii połowy i końca lat dziewięćdziesiątych XX wieku.
Ale przecież od tamtej pory wiele się wydarzyło: Milošević nie żyje, Unia Europejska sukcesywnie się rozrasta. Serbia ma dobry, prawie demokratyczny rząd. Wszystko zmieniło się na lepsze?

Biljana Srbljanović: Nic nie jest dobrze. Oczywiście Unia Europejska się rozrasta, ale różnica pomiędzy starym Zachodem a Wschodnią Europą wciąż jest ogromna.

Kiedy czyta się twoją sztukę, wydaje się, że nie jesteście wcale tak daleko od Zachodniej Europy. Młodzi ludzie mają bardzo starych rodziców. Żyją na ich utrzymaniu. Nie mają własnych dzieci, jeśli już te małe potwory się pojawią, to są jedynie formą szantażu w rozgrywkach nieudanych związków...
Wszystko wydaje się bardzo znajome.

Nie wyróżniamy się jeśli chodzi o codzienne problemy. Nigdy tak nie myślałam. Jesteśmy być może trochę bardziej brutalni w kontaktach między pokoleniami. To spadek po komunizmie: nie ma przyszłości, sami musimy walczyć o siebie. Życie jest chwilą, jeżeli nie uda się jej uchwycić, traci się.

Starzy ludzie w Serbii również z innego powodu są najbiedniejsi. Wojny z lat dziewięćdziesiątych Milošević finansował z funduszu emerytalnego, więc odpowiednio niższe są dziś świadczenia emerytalne obywateli. W Belgradzie spotkać można wielu starych ludzi, przeszukujących pojemniki na śmieci. Jeśli już ktoś coś ma, trzyma bardzo mocno. Ludzie są maniakalnie skupieni na sobie samych, nie myślą o przyszłości, ani o dzieciach. Co drugie pokolenie w Serbii przeżyło wojnę. Nie myślisz, aby coś po sobie zostawić, a jak coś masz - zatrzymujesz dla siebie. I żyje się szybko.

A co z dziećmi? [W „Szarańczy"- przyp. red.] tylko Dada jest matką i po dziesięciu latach dostaje w prezencie kolejne dziecko, które ma ze swoim niekochanym mężem.

W latach dziewięćdziesiątych trzeba było być kompletnie głupim, aby zdecydować się na dzieci. Wybuchała jedna wojna po drugiej. Kobiety z mojego pokolenia nie mają dużo dzieci. Jedna z moich koleżanek jest matką, a mam naprawdę wiele koleżanek.
W 2000 r. zagrożenie zaatakowało z innej strony: praca, kredyt, mieszkanie. A teraz jesteśmy w połowie trzydziestki i jesteśmy już zbyt stare. Jesteśmy jak to stracone pokolenie.

A piękna, głupia Dada?

Dada, tak. Musiała ona zmienić całkowicie tok myślenia, aby móc współżyć z mężczyzną, który został „przeniesiony w stan spoczynku" przez policję, co tak naprawdę oznacza, że on zabijał cywilów. Nikt tego nie wspomina, gardzi się nim w sposób milczący. Jest się z takim typem i ma się z nim dziecko. Dada jest jak spętana.

Skąd przyzwolenie na taką sytuację?

Jest wielu ludzi, którzy popełnili ciężkie przestępstwa, i o których się nie mówi. Prowadzą oni normalne życie rodzinne. Jeżeli wiesz, że twój sąsiad w 1999 gdzieś „na południu" był policjantem, to musiał zabijać. Podobne jest to do konspiracji. Ludzie wolą nie wiedzieć, gdzie jest południe. Dlatego nie można wydać naszych zbrodniarzy wojennych. Nie chcemy ich znać tak samo, jak nie chcieliśmy przyjąć do wiadomości Srebrenicy. I gdyby teraz, dziesięć lat później, ktoś chciałby powiedzieć: wydajcie nam ich - ta budowla kłamstwa zawaliłaby się. Co zrobiliśmy nie tak? Gdzie tego początek? To koszmar całego pokolenia.

A co z nacjonalizmem? Gdzie podziała się ta cała energia?

Są nadal obecne, ale niewidoczne. Żyjemy z tym jak z chorobą, jak z alergią; czasem coś kapie z nosa. Ale nie rozmawiamy o tym za dużo, ponieważ z alergią nie można nic zrobić. Za pokolenia moich rodziców było się komunistą lub nacjonalistą, albo jednym i drugim. Weźmy postać taką jak Simić: on był komunistą przed drugą wojną światową, a więc w latach trzydziestych, a kiedy doszli do władzy komuniści, zmienił się w nacjonalistę. Kariery na tym nigdy nie zrobił, serbska Akademia Sztuk Pięknych i Nauk pozostała dla niego zamknięta na zawsze. Przy tym jest ona najbardziej nacjonalistyczną instytucją, jaką można sobie tylko wyobrazić. Trzeba jej się przyjrzeć: szare twarze, najpotężniejsi ludzie w kraju. Ale tutaj także panuje całkowita „utrata pamięci". Za to stary przyjaciel Simicia, Ignjatović był komunistą, któremu się udało, we właściwym czasie wykonał „odskok": odniósł sukces i miał piękne, duże mieszkanie.

Chwileczkę, tego nie rozumiem. Gdzie dokładnie przebiegają labirynty w historycznej farsie serbskiej powojennej historii?

Historia wygląda tak: w latach trzydziestych i na początku czterdziestych ubiegłego stulecia, a więc przed drugą wojną światową i w czasie hiszpańskiej wojny domowej, wielu młodych studentów w Serbii wstąpiło do Partii Komunistycznej i, jeśli byli w odpowiednim wieku, jako ochotnicy walczyli przeciwko faszyzmowi. Simicia należy sobie wyobrażać jako kogoś, kto jak wielu innych wtedy, wierzył w ideały socjalizmu, w czasie, w którym było to niebezpieczne i nie opłacało się. Pocho-

dzi on z „dobrej rodziny", która coś posiadała - mieszkanie w Belgradzie przed wojną, to było coś! - i walczył o swoje idee. Ponadto dobrze jest wiedzieć, że Jugosławia do początku wojny światowej była królestwem, zawarliśmy układ z Niemcami. Potem nastąpił pucz komunistów i w końcu Serbia stała się jedynym państwem bałkańskim, które walczyło przeciw hitlerowskim Niemcom. To jest moment, kiedy Ignjatović wstąpił do Partii Komunistycznej: kiedy partia była po zwycięskiej stronie. Ignjatović zrobił potem karierę w partii, a ludzie ci byli znani ze swoich okrutnych zbrodni, szczególnie pod koniec wojny, gdy chodziło o konfiskatę majątku „wrogów państwa", a więc mieszkań i domów rodzin takich jak Simicia.

To był moment, kiedy Simić opuścił partię, rozczarowany „ideą"?

Dokładnie tak. Później, na początku lat siedemdziesiątych nacjonaliści stali się bardzo silni w Serbii i Chorwacji; w tym czasie wielu członków zostało wydalonych z partii z powodu „akcji nacjonalistycznych". Było znowu wielu Ignjatoviców, którzy siedzieli w latach siedemdziesiątych za swoje publikacje jako „dysydenci", ale nigdy za swoje zbrodnie jako komuniści „młodej kadry".

Więc Simić nigdy nie zrobił kariery, a Ignjatović odniósł sukces jako aparatczyk...

Tak, zrobił karierę z komunistami, kiedy ci byli silni, i przeszedł na drugą stronę do tych, którzy mieli wkrótce uzyskać władzę. Komuniści uznali go za zagrożenie; ponieważ stworzyli mu niemal legendarną pozycję między antykomunistami. Ignjatović jest bardzo podobny do Dobricy Cosica, „ojca" serbskiego nacjonalizmu. Następnie Serbska Akademia Sztuk Pięknych i Nauk stała się oczywiście jedną z najsilniejszych instytucji popierających Miloševica i jego wojny w latach dziewięćdziesiątych - hasło „Wielka Serbia" - i jest nią nadal.

A więc Simić, stary idealista, stał przez dużą część swojego życia po stronie przegranych, a Ignjatović przemieszczał się zawsze na stronę tych przy władzy i dlatego wygrywał.

Brzmi to strasznie skomplikowanie, wiem.

„Theater heute" 2006 nr 6, opr. AK

Maks *ma pięćdziesiąt pięć lat i doskonale się trzyma. To zresztą oczywiste, bo Maks stale i z pełną poświęcenia wytrwałością nad sobą pracuje.*
Ogorzały, zawsze z lekkim makijażem, włosy dyskretnie ufarbowane, smukły, dobrze zbudowany, dla tego, kogo nie śmieszy, wygląda świetnie.
Poza tym, że ma brzydkie zęby, po prostu kikuty, które nadal sprawiają ból, choć zostały zastąpione przez identyczne kawałki porcelany, może nazbyt identyczne i nazbyt białe, a przy tym – jakby za duże o jeden rozmiar.
Szczęki Maksa zdradzają smutną historię tego człowieka, jego dokładny wiek i status społeczny rodziców, którzy nigdy nie zabierali go do dentysty, gdy był dzieckiem.

Milisav Simić, *przemoczony do suchej nitki starzec, chudy i wysoki, w parującym płaszczu przeciwdeszczowym, siedzi na jednym z małych drewnianych krzeseł i ściska w rękach aktówkę ze skaju.*
Obok niego nerwowo spaceruje Milan, kiedyś studiował u tego starca, a teraz jest stałym szoferem własnego ojca, bo też to, że skończył szkoły, nie znaczy, że ma pracę.
Simić, skulony na krześle, zapadł się w swój własny szkielet, wygląda, jakby złożył w pół swoje metr dziewięćdziesiąt wzrostu.

Milan *nie wygląda najlepiej. Wypadają mu włosy, a ich niedobór nadrabia długością fryzury i cienkimi, krótko przystrzyżonymi wąsikami. Zawsze jest jakiś taki poskręcany, może nawet garbaty; wygląda jak człowiek, który nigdy nie oswoił się ze swoim ciałem.*
A kiedy się odzywa (bez względu na to, co powie) zawsze jest jakiś taki smutny, jakby w każdej chwili mógł się rozpłakać albo jakby stale czuł dokuczliwy kwaśny zapach, który zagnieździł się w jego cherlawych wąsach.
I chociaż mówi się, że każda potwora znajdzie swojego amatora, Milan nie znalazł go ani w żonie, ani w córce. Nawet jego świętej pamięci matka za nim nie przepadała.

Bo też **Dada**, *mówiąc wprost, nie kocha męża. Nigdy się do tego nie przyzna, nawet gdyby jej to czarno na białym udowodnić. Powie, że głęboko się mylicie. Przecież ona jest w stabilnym związku małżeńskim z Milanem już od dziesięciu lat i dziewięciu miesięcy. Poznali się na studiach, kiedy Milan z wielkim trudem je kończył, a Dada cierpliwie czekała, aż to wreszcie nastąpi.*
Bo Milan miał odpowiednie nazwisko i to Dadzie wystarczyło.
Dlatego właśnie zaszła w ciążę, nie pytając Milana o zdanie.
A przecież to, czym gardzi się od samego początku, łatwo znienawidzić już w połowie drogi. Żeby męża nie zamordować własnymi rękami albo jeszcze gorzej – żeby się nie rozwieść, po dziesięciu latach małżeństwa Dada zdecydowała się na kolejne dziecko. Oczywiście, i tym razem nie spytała Milana o zdanie.

***Pani Petrović**, stara kobieta, bardzo zadbana. Na głowie ma perukę, brwi pociągnięte ołówkiem w niezwykły łuk, jakby permanentnie była zdziwiona.*
*Pani Petrović nigdy się nie kłóci, nie krzyczy, ona nawet nie peroruje. Tylko spokojnym głosem przypomina fakty, które w danej chwili są całkowicie nieważne, ale **Nadeżda** i tak nic na to nie poradzi. Bo nie jest lekarką. Tylko makijażystką w telewizji. I chociaż to uczciwa praca, którą uczciwie wykonuje, a za pieniądze, które tak uczciwie zarabia, Nadeżda żyje skromnie ale uczciwie, to wszystko jednak w tym właśnie momencie nie wystarczy.*
Chciałaby, naprawdę chciałaby to zrobić, móc krzyknąć: „Jestem ordynatorem, doktor Nadeżda Ilić, dyrektor szpitala i kierownik oddziału, na którym pani córka pracuje. I właśnie teraz ją zwolnię".

Nadeżda wyraźnie robi się smutna. Człowiek, z którym przyszła na tę nieprzyjemną kolację, do ludzi, którzy w ogóle jej nie interesują, udaje, że jej nie zna. A w każdym razie nie chce przyznać, że ją zna.

***Żana** należy do klasy mieszczańskiej, jak cała reszta bohaterów, niektórzy z nich z powodu pochodzenia, niektórzy w następstwie ślubu, a jeszcze inni z przymusu. Sami straszni mieszczanie, oprócz, chyba, Nadeżdy, która nigdzie nie przynależy*

***Alegra** stoi oparta o ścianę, z kpiącym wyrazem twarzy, jeśli dziesięcioletnie dzieci potrafią świadomie robić taką minę. Wszystko słyszy.*
Ma na sobie bluzę od dresu i spódniczkę baletnicy

***Jović** siedzi z zaciśniętymi ustami, nie patrzy ani w talerz, ani na swoje dzieci, niczego nie dotyka, siedzi oparty o laskę, jakby w każdej chwili gotów był wstać i po prostu stąd odejść. Wpatruje się w jakiś punkt gdzieś daleko przed sobą.*

*Akademik **Ignjatović** odwraca się, nienaturalnie zdziwiony, udaje, że nie zauważył przyjaciela, który godzinami czeka na niego w przedsionku, ale udaje tak nieudolnie, że dla wszystkich jest to oczywiste, bo też on chce, by wszyscy wiedzieli, że udaje.*

***Fredi** jeszcze przez chwilę patrzy na ojca. I nagle się odwraca Ojciec siedzi bez ruchu.*
Słychać rozgrzewający się silnik samochodu, jakby zwielokrotniony przez echo.
Starzec wciąż siedzi.
Fredi nagle dodaje gazu.
Ojciec ani drgnie, nawet nie mrugnie okiem.
Samochód się oddala.
Fredi opuszcza ojca na zawsze.
Starzec siedzi długo, bardzo długo. Wsparty na lasce, patrzy przed siebie.
Cały ten harmider stacji benzynowej, będącej miejscem wytchnienia przy autostradzie, jakieś dzieciaki, które się wydzierają, silniki, które zaczynają pracować i gasną, ludzie, którzy się nawołują, trąbią, złoszczą, całują – wszystko to z wolna cichnie.

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY WSZYSTKIM NASZYM MECENASOM

SPONSORZY

Allianz

Dr Irena Eris

janex®
e-mail: janex@polbox.pl

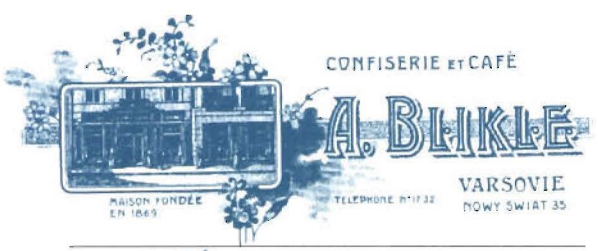

00-029 Warszawa
tel. 022 826 66 19
fax 022 826 05 69

BACARDI

www.bacardi.com

PATRONI MEDIALNI

gazeta WYBORCZA.PL

Pierwsze Radio Informacyjne
TOK FM

TEATR

Konsultant literacki
Małgorzata Semil
Kierownik literacki Sceny Na Dole
Andrzej Poniedzielski
Kierownik muzyczny
Wojciech Borkowski
Sekretarz literacki
Aneta Kielak
Zastępca dyrektora ds. administracyjno-technicznych
Andrzej Wąsik

Kierownik działu zaopatrzenia – **Renata Pietrzyk**
Kierownik techniczny – **Ryszard Komarnicki**
Główny energetyk – **Stanisław Pasek**
Kierownik sceny – **Dariusz Dezór**
Kierownik pracowni akustycznej – **Paweł Barszczewicz**
Kierownik pracowni krawieckiej damskiej – **Anna Dezór**
Kierownik pracowni krawieckiej męskiej – **Kazimierz Żbikowski**
Kierownik pracowni malarsko-modelatorskiej - **Beata Piskozub**
Kierownik pracowni fryzjersko-perukarskiej – **Zofia Miller**
Kierownik pracowni stolarskiej – **Marcin Żukowski**
Kierownik pracowni ślusarskiej – **Andrzej Peplak**
Pracownia tapicerska – **Leszek Sadłowicz**

Inspicjent – **Jerzy Kacperski**
Suflerka – **Magdalena Sowińska**
Koordynator pracy artystycznej – **Joanna Ciepiel**
Kierownik Działu Wydawnictw i Reklamy – **Anna Barc**
Specjalista ds. mediów – **Aleksandra Malcher**
p.o. Kierownika Biura Obsługi Widzów – **Barbara Glinka**

Zdjęcie Biljany Srbljanović pochodzi z jej prywatnego archiwum i zostało opublikowane za jej zgodą.

Redakcja programu – **Aneta Kielak**
Opracowanie graficzne – **Marcin Stajewski**

Wydawca: Teatr Ateneum
Skład – „Hanpis" tel. 022 824-38-41

Zamówienia na bilety zbiorowe przyjmuje Biuro Obsługi Widzów
codziennie w godz. 10^{00} – 15^{00}, tel. 022 625-73-30, 022 625-24-21 w 110,
fax 022 625-36-07
Kasa czynna w poniedziałki w godz. 11^{00} – 18^{00},
od wtorku do soboty w godz. 11^{00} – 19^{00},
w niedziele w godz. 16^{00} – 19^{00}, tel. 022 625-73-30, 022 625-24-21 w 121

Adres w INTERNECIE: www.teatrateneum.pl
Rezerwacja biletów: www.teatralium.pl; www.ticketonline.pl; www.eventim.pl
e-mail: bow@teatrateneum.pl
Licencja na wystawienie utworu została wydana przez
Stowarzyszenie Autorów ZAiKS.

PONADTO W REPERTUARZE TEATRU

SCENA GŁÓWNA

ODEJŚCIA – Václav Havel – tłumaczenie – Andrzej S. Jagodziński, reżyseria – Izabella Cywińska, scenografia – Paweł Dobrzycki, kostiumy – Diana Marszałek, muzyka i efekty dźwiękowe – Wojciech Borkowski

STACYJKA ZDRÓJ – Jeremi Przybora, Jerzy Wasowski, Andrzej Poniedzielski, scenariusz i reżyseria – Adam Opatowicz, Andrzej Poniedzielski, scenografia – Jan Banucha, współpraca scenograficzna – Ewa Krauze, kierownictwo muzyczne i aranżacje – Wojciech Borkowski, przygotowanie wokalne – Tomasz Bajerski, Andrzej Borzym, choreografia – Dorota Furman

POWRÓT DO DOMU – Harold Pinter, przekład – Adam Tarn, reżyseria – Barbara Sass, scenografia – Zofia de Ines, muzyka – Michał Lorenc, światła – Wiesław Zdort, układ tańca – Rafał Dziemidok

KOLACJA DLA GŁUPCA – Francis Veber, przekład – Barbara Grzegorzewska, reżyseria – Wojciech Adamczyk, scenografia – Marcin Stajewski

CHLIP HOP czyli nasza mglista lap top lista – scenariusz i reżyseria – Magda Umer i Andrzej Poniedzielski, opracowanie muzyczne – Wojciech Borkowski

SCENA 61

TRASH STORY albo sztuka (nie)pamięci – Magda Fertacz, reżyseria i dekoracje – Ewelina Pietrowiak, scenografia – Julia Skrzynecka, muzyka – Sławomir Jaskułke

CHWILE SŁABOŚCI – Donald Churchill, przekład – Klaudyna Rozhin, reżyseria – Marcin Sosnowski, scenografia – Marcin Stajewski, kostiumy – Magdalena Jarosz, światło – Jan Holoubek

MAŁE ZBRODNIE MAŁŻEŃSKIE – Eric-Emmanuel Schmitt, przekład – Barbara Grzegorzewska, reżyseria – Marcin Sosnowski, scenografia – Marek Chowaniec, kostiumy – Irena Biegańska

CZY LUBI PANI SCHUBERTA? – Rafael Mendizábal, przekład – Rubi Birden, reżyseria – Tomasz Zygadło, scenografia – Marcin Stajewski

BLIŻEJ – Patrick Marber, przekład – Michał Ronikier, reżyseria – Marcin Sosnowski, scenografia – Marek Chowaniec, kostiumy – Magdalena Jarosz

SCENA NA DOLE

NOC Z WERTYŃSKIM – oprawa literacka – Janusz Głowacki, opieka artystyczna – Gustaw Holoubek, scenografia – Marcin Stajewski, opracowanie muzyczne – Marek Walawender

SONATA JESIENNA – Ingmar Bergman, przekład – Zygmunt Łanowski, reżyseria i scenografia – Ewelina Pietrowiak, kostiumy – Zofia de Ines, opracowanie muzyczne – Michał Sikora

ALBUM RODZINNY – Jan Kaczmarek, scenariusz i reżyseria – Adam Opatowicz, Andrzej Poniedzielski, kierownictwo muzyczne – Wojciech Borkowski, scenografia – Mariusz Napierała, choreografia – Dorota Furman

ECH RAZ JESZCZE RAZ... czyli taniec z pamięcią, opieka literacka – Janusz Głowacki, opieka artystyczna – Gustaw Holoubek, scenografia – Mateusz Stajewski, kierownictwo muzyczne – Marek Walawender

SZANOWNI PAŃSTWO!
INFORMUJEMY, ŻE PODCZAS SPEKTAKLU OBOWIĄZUJE CAŁKOWITY ZAKAZ FOTOGRAFOWANIA, FILMOWANIA I NAGRYWANIA PRZEDSTAWIENIA.
PROSIMY O WYŁĄCZENIE TELEFONÓW KOMÓRKOWYCH.

„MILAN SIMIĆ NAPISAŁ WIERSZ"

Codzienność
cukierek o smaku
„na niby"
Życie
gdzieś
bez dotyku
Ludzie

którzy zapomnieli
czym jest wysoka temperatura
Ludzie którzy
nie potrzebują jej albo nie znają
Ludzie skrzywdzeni - boją się domagać
jej
mimo tęsknoty za

bierność & bierność

Ale - podtrzymać pozory i więzi.

gdzieś
instytucje, umowy, różnice
coś zewnętrznego
gdzieś
to, co określa.

To ma wystarczyć.
To. Bezpieczny schemat.
Bez zaangażowania w.
gdzieś

wyrzutkowie
naiwnie wierzący w
i
zmagający się z
i
walczący o

mordercy ojców
ofiary własnych ojców, także matek
ofiary własnych

(jedni to wiedzą,
inni nie za bardzo)

gdzieś
gdzie?
banał
pułapki

i
bez
senność:
(jestem twoją matką, oboje musimy
być świadomi ryzyka, jeśli mój ojciec
kogoś poprze, pani jest naprawdę
skomplikowana, ta emerytura to
nędzne grosze, ale przecież ja jestem
w ciąży, sto trzydzieści osiem na
osiemdziesiąt osiem, chcę żeby
nasze dziecko było z odpowiednim
wyprzedzeniem zabezpieczone,
w naszych służbach taka jest kolej
rzeczy, to jeszcze nie koniec świata,
męczy mnie nadkwasota, jest pan
słodki, umieram, umieram, umieram,
co ma piernik do wiatraka, ludzie
czasem tak nagle się odnajdują,
może się okazać, że po prostu nie
przeżyję tego porodu, chyba
za wcześnie na te rzeczy,
nie możesz się tak zachowywać,
te pieniądze są zamrożone jeszcze
przez siedem lat, nie będę płynął
pod prąd, kto kogo żywi, wkrótce
będę musiał płacić za seks)

banał i
bezsenność
i
złość
24h

I
głód od chwili narodzin
aż do końca.
Pożeranie innych.
Pożeranie samych siebie.

Nie żyją. Żyją

a

gdzieś

jest

cukierek o smaku

„morze"

Natalia Sołtysik
Biljana Srbljanović „Szarańcza"
Teatr Ateneum w Warszawie
premiera w grudniu 2008 r.